

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych  
poczt  
**Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.**  
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.  
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.  
Miesięcznie 35 kop. Miesięcznie 50 kop.  
Za odosłanie do domu:  
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZAGRANICĄ

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.  
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

# DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz  
petitu lub jego miejsce 15 kop.  
Reklamy za jeden wiersz petitu lub  
jego miejsce 30 kop.  
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub  
jego miejsce — po treści 30 kop.,  
przed treścią 50 kop.  
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden  
wiersz garmentu lub jego miejsce  
50 kop.  
Nadestane za jeden wiersz garmentu  
lub jego miejsce 1 rb.  
Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-  
titem 3 kop.  
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-  
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

## Ś. p. Aleksander Moraczewski

23 grudnia 1906 r. powiat nasz poniósł nieodżałowaną stratę, spowodowaną śmiercią ś. p. Aleksandra Moraczewskiego.

Zmarł w rodzinnym majątku swoim, Prostarszczyzna gub. wileńskiej, powiatu lidzkiego, w pełni sił, licząc zaledwie 50 lat wieku.

Ś. p. Aleksander Moraczewski, syn Józefa, marszałka powiatu lidzkiego, po ukończeniu studiów w byłym instytucie agronomicznym w Zabikowie, w Poznańskim, osiadł na stałe na wsi. Jako człowiek prawy, życzliwy, nadzwyczajnie dobrego, a obdarzony rzadkim darem — umiejętnością obcowania z ludźmi, jednak sobie ogólną sympatię sąsiadów i znajomych i śmiało rzec można, iż ś. p. Aleksander Moraczewski należał do nielicznych wyjątków, co nieprzypadkiem nie miało wcale. Pelen życia, humoru i dobroci nie odmawiał się nigdy od posług obywatelskich i wszelkie działy rodzinne, sądy polubowne i t. p. nie obyty się nigdy bez jego udziału, a wszędzie niósł ukojenie i zgodę. Odnosił się przytem nadzwyczajną skromnością i w każdym wypadku, gdy inni chcieli się wywyższyć lub odznaczyć, on na bok się usuwał, nie pragnąc dla siebie ni zaszczytów, ni godności.

Leżąc ś. p. Aleksander Moraczewski nie tylko zjednywał sobie sympatię sąsiadów-obywateli, ale dla włóścian okolicznych był najlepszym opiekunem i ojcem. Kto miał zmarłowie, biedę — szedł do niego śmiało, a każdym porażdkiem, dawał otuchy, utulił, a materialnie świadczył wszystkim nad możność: żaden biedak z próżnymi rękami odeń nie odszedł.

Podniósł też niemało kulturę gospodarstw wsi okolicznych, gdyż włóścianie, zapatrując się na jego umiejętną gospodarkę, powoli, za jego radą i pomocą, znacznie też zmienili system rolny ku lepszemu.

Najlepszym dowodem, jak ogólnie był lubiany ś. p. Aleksander Moraczewski jest to, iż cała służba i włóścianie wsi okolicznych, licząc na pogrzeb przybyli — utulił się od placu nie mogli, nawet Żydzi z miasteczka Rożanki wyszli gromadnie ze świecami i pochodniami na spotkanie konduktu i licznie zapelnili kościół i cmentarz. Tak więc, jak bar-dzo był za życia ceniony i lubiany przez wszystkich, tak, od najmłodszych do biadałów, — żalowanym był po śmierci.

To też oplakujemy go szczerze i serdecznie obywatele, sąsiedzi i przyjaciele, a odżałować się nie możemy, że zgasł nam tak niespodzianie w sile wieku, gdy jeszcze lat tyle mógł służyć z pożytkiem społeczeństwu i krajowi, wapierny przyjaźnią i miłością nas wszystkich, cośmy go bezpowrotnie utracili.

Teraz, gdyś nas już opuścił na zawsze, najlepszy nasz druh i przyjacielu, szlemy Ci jedno ostatnie życzenie: niech ta ziemia, którąś tak gorąco kochał i dla którejś tak szczerze chciałeś zawsze pracować, lekka Ci będzie!

## Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w czwartek dnia 4 stycznia r. b.

### „Obrona Człotochowy“

dramat historyczny w 8 obraz. Juljana z Poradowa.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

SALA MIEJSKA  
w sobotę 6 (19) stycznia 1907 roku

## KONCERT

H. Melcera i K. Zawilowskiego.

Bilety w składzie fortep. Józefa Zawadzkiego, Dominikańska № 12.  
3-439-1

w Pierwszorzędnej Restauracji  
GRAND-HOTEL'U w Wilnie

codziennie w czasie obiadów i kolo-  
acji grywa damska Wied. orkiestra

## JĘZYK ROSYJSKI w kościele.

Wiadomość o okólniku kardyna-  
ła Merry del Val do biskupów pol-  
skich, w sprawie języka rosyjskiego  
w katolickim nabożeństwie dodatko-  
wem wywołał powszechne zaniepo-  
kowanie w społeczeństwie naszym.  
Pisma „radykalne“ zapamiętałe rzu-  
ciły się na Stolicę Apostolską, umiar-  
kowane zaś stwierdzały ze smut-  
kiem, że możemy się doczekać ru-  
syfikacji przez kościół, jak już ma-  
my przykłady germanizacji przez  
kościół w zaborze pruskim. Ogólnie  
odczuwaną potrzebą było zaznajom-  
ienie się z tekstem okólnika i  
usłyszenie od biskupów komentarza,  
któryby usunął wszelkie budzące  
się wątpliwości. Oczekiwano zwła-  
szcza odezwania się ks. biskupa  
wileńskiego, który, jak mylnie przy-  
puszczano, był w Rzymie podczas  
wydania tego okólnika. We wczor-  
niejszym numerze „Kurjera Litew-  
skiego“ ks. biskup wileński zamie-  
ścił przekład tego okólnika, nadto  
zaś w tym samym numerze znajdu-  
jemy komunikat z bardzo doniosłym  
komentarzem, stwierdzającym nie-  
prawdopodobny fakt, że okólnik  
wydany został bez wysłuchania  
przedstawicieli duchowieństwa pol-  
skiego. Podajemy tekst okólnika i  
urywki z komunikatu.

Dziś wyszedł z druku № 1  
„Zorzy Wileńskiej“.

## Stolicy Apostolskiej Okólnik do Biskupów.

(Przekład dosłowny tekstu łacińskiego).

Dekret stolicy Apostolskiej.  
Nr. 19702.

Illustissime et Reverendissime  
Domine!

Stolica Apostolska, mając po  
wsze czasy dobro dusz na widoku  
i stojąc gorliwie na straży poszano-  
wania godnych tradycji, zezwalać  
zwykła, by w tak zwanym naboże-  
ństwie dodatkowym (mianowicie: gło-  
szenie słowa Bożego, katechizacja, py-  
tania przy udzielaniu chrztu św. i  
ślubów, oraz t. p. obrzędy) każdy  
naród mógł posługiwać się własnym  
językiem. W narodzie polskim isto-  
tnie podobne zastosowanie języka  
polskiego z dawien dawna było sta-  
rannie utrzymywane i sama Stolica  
Rzymska stanęła w obronie tego  
zwyczaju starożytnego w odpowie-  
dzi, danej przez Kongregację św.  
Officium (Obrządków) z dnia XI lip-  
ca MDCCCLXXVII r.

Dziś, gdy w Państwie Rosyjskiem  
zmieniły się stosunki religijne i każ-  
demu daną jest możność przystą-  
pienia do wiary katolickiej, łatwo  
przewidzieć się daje, że niektórzy z  
narodu rosyjskiego przy pomocy Bo-  
żej przyjmą katolicyzm. By usunąć  
wszelkie wątpliwości i zabezpieczyć  
się przeciwko mogącym powstać  
trudnościom, Jego Świątobliwość u-  
waża za słuszne zaznaczyć, co na-  
stępnie.

Dokument Kongregacji św. Offi-  
cium, wyżej wymieniony, jest jedy-  
nie odpowiedzią na specjalnie zadane  
pytania. Pytano mianowicie:

1-o. Czy w nabożeństwie, t. z. do-  
datkowym, język polski, będący od niepa-  
miętnych czasów w użyciu, wolno zamie-  
nić na język rosyjski, niezależnie od  
władzy Stolicy Świętej?

2-o. Czyby Stolica Święta tolerowała  
i czy można przypuścić, że toleruje  
takiemu rodzajowi zamianę? Św. Kon-  
gregacja odpowiedziała: Na pierwsze  
i drugie pytanie przecząco.

W istocie rzeczy, jeśli wyżej wy-  
mieniona odpowiedź i wówczas nie  
zabraniała Rosjanom-katolikom (gdy-  
by istnieć) używania swego języka  
w nabożeństwie t. zw. dodatkowym,  
to tembardziej obecnie zakaz podob-  
ny nie może być uważany za  
istniejący, gdy Rosjanom wolno wy-  
znawać wiarę katolicką. Stąd wy-  
nika, że Stolica Św. wcale nie zabran-  
ia Rosjanom rodzicom chrześnianym  
i małżonkom przy chrzcie św. i o-  
brzędach ślubnych na pytania odpo-  
wiedzieć w języku rosyjskim. Co się  
zaś tyczy kazań, katechizacji, mo-  
dlitw i śpiewów kościelnych, to wo-  
góle stosowanym być winien język,  
będący językiem większości miesz-  
kańców lub społeczności wiernych,  
dla których dany kościół specjalnie  
został przeznaczony.

Jeśli się zaś znalazła znaczna,  
choćby mniejsza część wiernych,  
używających innego języka, należy  
dbać o to, aby i oni mieli we wła-  
snym języku katechizm i kazania, a  
wrazie, gdyby się to okazało na za-  
sie — modlitwy publiczne i śpiewy  
kościelne. Gdyby w wypadkach po-  
jedynczych miały z tego powodu  
powstać wątpliwości i trudności, na-  
leży zwracać się do Stolicy Św.

Miło mi decyzję tę, którą Ojciec  
św. zechciał wydać dla wzrostu re-  
ligii i dobra ludów, berłu rosyjskie-  
mu podległych, z rozkazu Ojca św.  
zakomunikować Twej Dostojskości,  
byś przyłożył starań do jej zasto-  
sowania w swej diecezji, gdyby zaszła  
tego potrzeba.

Tymczasem korzystam z okazji,  
by Ci złożyć wyrazy szcunku i ży-  
czliwości oraz piszę się

Tobie  
szczerze oddany  
R. Kard. Merry del Val.

Rzym, dn. 13 października 1906 r.  
Zgodność tłumaczenia z oryginałem  
zaświadczam.

† Edward bp.

Komunikat, o którym wspomnie-  
liśmy wyżej, po stwierdzeniu, że wo-  
bec rusyfikatorskich tendencji rządu  
okólnik dać może powód do t. zw.  
„nieporozumień“, powiada:

„A to wszystko dlatego, że „Okól-  
nik“ z 13 października 1906 wyda-  
ny został — nie w porę, za wcześ-  
nie, nie biorąc pod uwagę, że świeża  
tolerancja religijna istnieje w Rosji  
jeszcze tylko przeważnie na papie-  
rze i że polityka rusyfikacyjna by-  
najmniej nie została jeszcze usunię-  
ta ze spraw czysto religijnej natu-  
ry. „Okólnik“ — jeśli wolno mieć w  
tej sprawie zdanie własne — mógł  
być wydany dopiero po otrzymaniu  
jaknajpoważniejszych gwarancji, że  
rząd rosyjski dał stanowczo i bez-  
powrotnie za wygraną — rusyfikowa-  
niu przez Kościół.

Gdyby dziś rząd rosyjski istot-  
nie nie dał za wygraną rusyfikowa-  
nia przez Kościół (a Watykan niema  
dziś jeszcze takiej ręką i mieć  
jej nie może) — wówczas wydanie  
„Okólnika“, o którym mowa, nazwał  
by wolno: popełnionym — błędem.

Szkoda wielka, bardzo wielka, że  
kardynał Merry del Val, papieski  
sekretarz stanu, porozumiewając się  
w tej sprawie z rosyjskim mini-  
strem-rezydentem przy Watykanie,  
p. Sazonowem, i zawierając układ,  
którego owocem był „Okólnik“ —  
czynił to w tak głębokiej tajemnicy,  
że nawet nie byli zapytani o radę  
ani biskupi diecezji z ludnością bia-  
łoruską i małoruską, ani arcybiskup  
Symon, bawiący w Rzymie, ani mon-  
signore Skirmunt, stale w Rzymie  
przebywający.

Ci właśnie mogli najlepiej wyja-  
snić, gdzie należy, jak się rzecz ma.  
„Okólnik“, podpisany przez kard.  
Merry del Val dnia 13 października  
1906 r. (n-st.) był najzupełniejszą  
niespodzianką dla biskupów, a w ich  
liczbie, rzecz prosta i dla J. E. ks.  
biskupa wileńskiego, który, przybyw-  
szy do Rzymu, tam dopiero dowie-  
dział się o zapadłym postanowieniu  
Stolicy Apostolskiej.

Rzecz już była ani do wstrzyma-  
nia ani tembardziej do odrobienia.  
Watykan w całej tej sprawie dzia-  
łał wyłącznie na własną rękę; nie  
zasięgał rady niczyjej, nie komuni-  
kował się z nikim, traktując tylko  
i jedynie z ministrem rezydentem  
Sazonowem, który, rzecz oczywista,  
nie miał najmniejszej racji zawiada-  
miać polskiego duchowieństwa o to-  
czących się — od dnia 16 lutego 1906 —  
rokowaniach.

Dwa słowa jednak kategoryczne-  
go wyjaśnienia. Okólnik z dnia 13  
października nie kasuje dekretu z r.  
1877, albowiem oba dokumenty trak-  
tują o rzeczach — różnych.

Dekret z r. 1877 rozstrzyga w  
sensie odmownym proponowaną przez  
rząd rosyjski zamianę języka nabo-  
żeństw dodatkowych na język rosyj-  
ski; Okólnik nie mówi o żadnej „za-  
mianie“, lecz wprost stanowi, że Ro-  
sianie-katolicy winni mieć naboże-  
ństwa dodatkowe w języku rosyj-  
skim.

Są to najwyraźniej dwa odrębne  
i nie wchodzące sobie w drogę po-  
stanowienia Stolicy Apostolskiej.

## Echa z dni ostatnich.

(List do redakcji.)

Już nie od dziś na nasze litew-  
skie brzegi uderzyły niszczące prądy  
i fale, które się rozlały po naszej  
rozległej równinie. A do tych fal  
przybijają coraz inne — nowe, bar-  
dziej niespokojne, bardziej burzliwe.

Dawne stosunki społeczne: jak  
podaństwo, jak władza dominująca  
panów — minęły i przebrzmiały.

Obecne kwestje: agrarne różnej  
natury, przekazane nam przez akt  
uwłaszczenia włóścian, kwestje wy-  
borcze i inne, w połączeniu ze świe-  
żą kwestją językową — przez złą wolę  
przewodców ruchu litewskiego,  
wzburzyły na nowo męty osiadłe na

dnie tego morza — które dziś ze swo-  
jego łona wyrzuci bezwiednie na  
brzegi pianę zacieklego gniewu i  
bryzgi nieskończonych wrzasków ra-  
chunków dziejowych, kryjąc w swych  
mrocznych głębiach nieznaną nam  
jeszcze groźbę nowych powikłań  
społecznych — na wzór tych, jakie  
rzucił nam autor art. „Ziemianie lit-  
wscy“ (Lietuvos dražininkaj) w  
№ 62 „Lietuvos Ukinkas“, że Litwa  
będzie dla nas — ziemian, jak baronom  
kurlandzkim, za ciasną...

U schyłku roku brzemiennego  
wypadkami dziejowego znaczenia:  
jak zbudzonego narodowego życia,  
wzmoczonych sił moralnych i zasobów  
umysłowych i — jak się zdawało —  
zgodnego zarazem zakończenia do-  
tychczasowej braterskiej waśni — na-  
raz padł na kraj nasz grom z litew-  
skiego obozu.

Miałem nadzieję, że oczy moje  
ujrzą jeszcze zgodę bratnich lu-  
dów, że cicha dążność pojednaw-  
cza w kierunku tym nie pójdzie na  
marne; że modlitwa gorąca u Bo-  
ga ojców naszych, o jedność rozpier-  
chłych sił społecznych, wysłuchana  
zostanie; że „po dniach wielu i po  
latach wielu“, ze wspólnego niejako  
grobowego dołu, wstaniemy jako je-  
den naród mężni i wytrwali, bo zje-  
dnoczeni i pojednani... Sądziłem  
tak — lecz spotkał mnie wielki smutek,  
gorzki zawód i bolesne rozczarowa-  
nie.

I nie mnie jednego to spotkało —  
odczuli wszyscy inni pojmujący ze  
mną jednak i zarówno gorąco miłują-  
cy tę naszą ojczyznę wstrząśnięci do  
głębi tem, co się stało przy od-  
kryciu litewskiej wystawy sztuk  
pięknych w d. 27 b. m. tu w Wil-  
nie.

Prawda, że i dotąd wszelkie zet-  
knięcie się z niektórymi grupami  
litewskimi nie było zachęcające do  
łączenia się z powodu zaciekleści  
jednych, a rozbieżności nieraz pojęć  
i przekonań drugich, lecz każdy z  
nas z zasady czuł się w obowiązku  
próbować zbliżenia się z nimi a z  
dobrą wiarą badając grunt ten, nikt  
z nas nie opatrzył się, że tak prędko  
spełni się akt, co zdmuchnie niejako  
pamięć i znaczenie naszej wielowie-  
kowej wspólności dziejowej, a nato-  
miast zawarta zostanie Unja prze-  
wódców litewskich z państwowością  
rosyjską, wobec zebranych na wy-  
stawie jej przedstawicieli pod osło-  
ną zaproszonych władz...

Gdy w miejscu uroczystości lit-  
wskiej, na jaką byliśmy przygoto-  
wani, spotkała nas przemowa w je-  
zyku wrogów — wstyd nam było na-  
wet wobec nich, że byli świadkami  
tego qui pro quo, z którego tylko  
cięższe się mogli.

Wstyd, że ta droga narodowa  
spuścizna — język litewski sponiewie-  
ranym został przez własnych jej sy-  
now; że został podporządkowany je-  
zykowi obcego i wrogiemu mu narodu.  
Że ten język, o który z nami,  
niewiadomo dlaczego, toczyli Litwi-  
ni tak zjadliwą walkę — tę mowę ich  
ojców, publicznie wstydziły się u-  
znać za swoją własną, lub niewia-  
domo dlaczego obawiali się ją pod-  
nieść do godności prawowitego języ-  
ka budzącego się narodu.

Zaparli się więc...

Myśmy przyszli zaproszeni na lit-  
wską wystawę sztuk pięknych z  
nabrzmiętą pierśią gorących życzeń  
kulturze litewskiej — rozwojowi sztuki —  
na to tylko, by wysłuchać z za-  
partym oddechem, z zamierającym z  
bólą sercem tych twardych, obcych,  
wrogich dźwięków, tak dla nas pa-  
miętnych, bo eksterminacyjnych. A  
oto Litwa budzi się dziś pod tem  
hasłem — ale to już chyba nie owa  
dawna — nam bratnia, ale inna jakaś,  
obca i cudza...

A jednak, gdy minęło dni kilka,  
gdy przycichły wzburzone pierwszym  
wrażeniem głosy, przyszła dziś re-  
fleksja, a z nią przeświadczenie, że

ostatecznie zrażać to nas nie powinno: może w tem była bezwiedna omyłka, lub błąd pewnej tylko grupy, zaślepionej nienawiścią plemienną swych przewodców? — Może to nie była zła wola, lecz tylko nieświadomość czynu, lub form właściwych przy pierwszym niejako występie publicznym? Niewiadomo.

Pomijam w końcu ten wstrętny protest nieprzejednanej grupy Litwinów, przeciw powadze dostojnika Kościoła — protest, który zamieszczać mogła chyba tylko gazeta rosyjska nam wroga. Mówić tu o nim uważamy za zbyteczne i nieprowadzące do celu, gdyż każdy wie o tem dobrze, że godzić na cześć ludzką jest nieraz tem samem, co sięgać po życie człowieka.

Stefan Okulicz.

## KOESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.“

Z Nieświeża.

Miasto nasze wyróżnia się wśród innych grodów Rusi wybitnym rozwojem życia polskiego, oparte go na szerokiej warstwie ludowych. Istnieją tu następne stowarzyszenia polskie i instytucje: St. Spożywcze (prezes K. Urbanowicz), posiadające 90 członków, 1500 rb. kapitału udziałowego, 8000 rb. obrotu rocznego; Tow. Dobroczyńności (prezes ks. M. ordynatowa Radziwiłłowa); „Ognisko Polskie“ (prezes dr. F. Borowski) z 4 sekcjami — oświaty, polityki, zabaw i sportów — liczy 132 członków, roczny budżet 2,500 rb., posiada bibliotekę o 2,300 tomach wartości 2,500 rb.; co sobotę odbywają się odczyty, pogadanki, ilustrowane za pomocą latarni czarnokształtowej: Kółko rolnicze (prezes O. Świada) zawiązane w listopadzie, liczy 60 członków. Dnia 21 grudnia, staraniem „Ogniska“ zatwierdzony został przez władzę statut nieświeżskiego stowarzyszenia polskiego „Oświata“ z terenem działalności w Nieświeżu i 3 powiatach: słuckim, nowogródzkim i mińskim. Założycielami Oświaty nieświeżskiej są ks. Albrecht Radziwiłł, prezes Ogniska dr. F. Borowski, p. O. Świada, dr. B. Pułjanowski, p. L. Mikuć, p. J. Walicki, p. W. Czerepowicki, p. M. Dąbrowski, p. B. Ćwirko, p. B. Grabowski.

Pierwsze organizacyjne zgromadzenie ogólne „Oświaty“ odbędzie się 28 stycznia.

Poza tem istnieją tu, utrzymywane kosztem ks. M. Radziwiłłowej, przytułek i bezpłatny szpital chirurgiczny, ordynowany przez dr. F. Borowskiego. Oprócz powyższych instytucji złożono władzom do zatwierdzenia statut stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego i stowarzyszenia rzemieślników „Kultura“.

„Ognisko Polskie“, oprócz wymienionych 4 sekcji, posiada: Lutnię, Kółko dramatyczne i Sokola.

Ponieważ większość członków tych stowarzyszeń stanowią mieszczanie i szlachta zagonowa, opłacający bardzo małe składki członkowskie, przeto dochody swe stowarzyszenia czerpią z przedstawień amatorskich, koncertów i ofiarności sąsiednich obywateli.

Bolesław Grabowski.

## W sprawie prochowni.

Wilno posiada osobliwość, nie spotykaną w żadnym innym mieście Europy lub jakiegobądź innej strony

świata. Mianowicie — prochnię otoczoną dzielnicą mieszkalną. Prochnia założona jure caduco na górach Antokolskich na początku przeszłego stulecia, na gruntach należących do tak zwanej altaryj katedralnej, zapisanej przez kanonika Jasińskiego kościołowi Katedralnemu, mogła się uważać w onym czasie jako leżąca na pustkowiu. Lecz miasto, rozrastając się stale, zaczęło opasywać prochnię z boku i z tyłu i obecnie ma ona naokoło wieńiec domów letniczych, część przedmieścia popowskiego, z tyłu zaś całą dzielnicę 7-mą Antokolską, stanowiącą jakby osobne miasto ze wspaniałym kościołem ŚŚ. Piotra i Pawła na czele. W razie wybuchu prochni, kościół i część Antokolskiej dzielnicy, jak również Popowszczyzna i wszystkie wille rozsiane w uroczych ustrojach i gajach — poszłyby w perzynę. Oprócz tego prochnia ta, jak zły wrzód, dolega miastu i pod innym względem. Przeszkadza doprowadzić do porządku rozplanowanie dzielnicy i uregulowanie komunikacji jej z miastem. Przed paru laty magistrat zajął się wypracowaniem projektu planu ulic dla tej miejscowości, z uwzględnieniem łatwej komunikacji przez góry ku Zarzeczu. Obecnie wije się tam od przedmieścia Popowszczyzna do Antokola nadwyzczaj malownicza droga dnem głębokiego wąwozu, ściśniętego pionowymi prawie górami, z frontu stanowiącymi ścianę piaszczystą, osypującą się niebezpiecznie, z boków porośniętymi krzakami. Drożyna ta wązka, piaszczysta, mordercze konie do rożkarskie, dla pieszych jest jeszcze trudniejsza, a wieczorami, zwłaszcza w dzisiejszych czasach bandytyzmu, jest stanowczo niebezpieczną. Kto zaryzykuje puścić się tamtędy o zmroku do miasta lub z miasta, może wrócić bez paltota, zegarka i sakiewki. Magistrat, tworząc plan dla dzielnicy Antokolskiej, miał zamiar drogę tę zamienić na szeroką ulicę, opatrzoną latarniami i brukiem. Plan przedstawiony ministerjum do zatwierdzenia, nie został konfirmowany.

We wrześniu roku zeszłego gubernator wileński zawiadomił magistrat, że prezes techniczno-budowniczego Komitetu ministerjum spraw wewnętrznych znajdując w prochni przeszkodę niezwalczoną do rozplanowania na kwartały sąsiadujących z nią miejscowości. Podług prawa (zbioru praw, T. XI, część II edycji 1893 r. Ustawa przemysł. artykuł 273 uwagi do dodatku) prochnie, zdaniem prezesa komitetu techn. bud., powinno być urządzone za granicą miasta, nie bliżej 200 sążni od mieszkalnych budynków. Tym sposobem prawo wyłącza możliwość zabudowania miejscowości między prochnią z jednej strony i ulicami: Antokolską, Letnią, Miedzą miejską i ul. Zamiejską z drugiej strony, ponieważ cała ta przestrzeń zawiera się w promieniu mniejszym nad 200 s., jeżeli za centrum przyjąć prochnię. To też, aby wyjednać aprobatę na rozplanowanie w tych miejscach nowych ulic, należy otrzymać zgodę zarządu wojskowego na przeniesienie prochowni na inne miejsce.

Gubernator, komunikując o tem magistratowi, zalecił niezwłocznie wejść w porozumienie z Zarządem wojskowym o przeniesienie prochowni za miasto. Magistrat w grudniu r. z. napisał do Sztabu Wil. Wojennego Okręgu, wykazując potrzebę przeniesienia prochowni w miejsce właściwe, lecz korespondencja na tem się urwała: Sztab miłczy do

dziś dnia. Przypominamy magistratowi, że ze względu na zalecenie gubernatora, na interes miasta, na pilność sprawy, należy natarczywie domagać się od Sztabu jakiegobądź wniosków: jeżeli chodzi o plac do nabycia, miasto mogłoby sprzedać na ten cel część pustkowi swoich, rozciągających się za lasami Antokolskimi w pobliżu cmentarza wojskowego. Zresztą to rzecz Sztabu, gdzie sobie znajdzie dogodną miejsce, ale prochnia powinna być na mocy przytoczonego prawa niezwłocznie usunięta z miasta. A.

## Kronika polityczna.

Z PERSJI.

Z Teheranu nadchodzą wieści o tem, że nowy szach mieć może dużo kłopotu z utwierdzeniem się na tronie, zwłaszcza jeśli jakie mocarstwo zechce się wdać w sprawę. Mianowicie brat jego młodszy, książę Solared, kwestjonuje jego prawo do tronu i uroszczenia te popiera możny teś jego, wódz jednego z plemion kurdzkich, Hussein-Kuli-Chan i udzielił mu jakoby 65,000 jazdy.

Uroszczenia te opierały się na fakty, zasze za czasów dziadka obecnego szacha, Nasr-ed-Dina. Towarzysz młodości tego szacha Toga-chan-Faragan, cieszył się wielkim zaufaniem swego monarchy, został jego kanclerzem i ożenił się nawet z jego siostrą. Był on dzielnym mężem stanu, ale zarazem odznaczał się oszczędnością, która poszła w niesmak dworakom szacha.

Niebawem udało się im przekabacić monarchę i ten skazał swego byłego ulubieńca na wygnanie do Kaszanu. W czasie swego tam pobytu otrzymywał on ciągle ostrzeżenia, by się ratował ucieczką, gdyż życie nawet jego jest zagrożone. Kanclerz jednak, przekonany o swej niewinności, nie chciał ucieczką potwierdzić niejako oskarżenia swych wrogów i pozostał nawet wtedy, gdy do miasta przybył specjalny wysłannik szacha z groźnym posłannictwem. Wezwał do siebie owego gońca, a gdy ten wręczył mu rozkaz popolenia samobójstwa, Toga-chan-Faragan bez wahania chwycił za brzytwę i przeciął sobie tętnicę. Po śmierci ogłoszono go jako zdrajcę stanu, ale on zachował miłość do byłego kanclerza i przypisywał karze Ałłaha wszystkie nieszczęścia, jakie spały potem na szacha i jego państwo.

Po zamordowaniu Nasr-ed-Dina niedawno zmarły następcą jego szach Mozafer-ed-Din pojechał do Kaszanu dla pomodlenia się na grobie ofiary gniewu swego ojca i tam zaślubił córkę Faragana, a swoją siostrę cioteczna, poczem kazał ogłosić niewinność Faragana.

Otóż książę Salared uważa, że zmarły Mozafer-ed-Din nie miał prawa zmieniać wyroku swego ojca, a więc Toga-chan-Faragan jest zdrajcą, a jako taki on i rodzina jego utracili wszelkie prawa książęce. Wobec tego i Mahomet-Ali-mirza, jako zrodzony nie z księżniczki, nie ma prawa do zasiadania na tronie.

Zauważyć trzeba, że ludność nie lubi Salareda, przeciwnie zaś żywi zaufanie do Mohamed-Alego.

## Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w czwartek, dnia 4 (17) stycznia Tytusa i Rygoberta — według nowego stylu Antoniego Op.  
Jutro: Telesfora M. — według nowego stylu Katedry św. Piotra w Rzymie.

— Wiadomości kościelne. Dnia 6(19) b. m., t. j. w sobotę, jako w doroczną uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli), w kościołach wileńskich: Wszystkich Świętych (po-Karmelickim) i Ś. Franciszka (po-Bernardyńskim), a d. 7(20) b. m., t. j. w niedzielę u Ś. Ducha (po-Dominikańskim) i u Św. Jana, jako w pierwszą niedzielę miesiaca, odbędą się uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. We wszystkich zaś innych kościołach w oba dni odprawione będą zwykłe nabożeństwa świąteczne.

— Cyrkularz w sprawie wyborów. Prezes rady ministrów rozesał cyrkularz, w którym nakazuje podległym władzom czuwać, aby programy, odczyty partji politycznych i biuletyny wyborcze z napisanymi nazwiskami kandydatów nie były rozdawane na ulicach; również, aby nie były wywieszane w lokalach wyborczych plakaty i listy kandydatów.

— Unormowanie pracy w sklepach monopolowych. Minister skarbu rozesał okólnik nakazujący, by z d. 1 stycznia r. b. handel w monopolowych składach wódki nie przeciągał się nad 12 godzin na dobę. Tylko przez 40 dni w roku sklepy te mogą funkcjonować po 14 godzin. Skrócenie dnia pracy o godzinę można osiągnąć przez późniejsze otwarcie sklepów (t. j. o godz. 8 rano), albo przez wcześniejsze zamykanie (o 7 wiecz.), lub wreszcie przez otwarcie o pół godz. później, a zamykanie o pół godz. wcześniej. Wybór sposobu należy do zarządzającego akcyzą, w zastosowaniu do warunków miejscowych. Krótszy czas pracy w dni przedświąteczne pozostaje nadal bez zmiany. Okólnik stanowi dalej, że w niedziele święta uroczyste w miastach sprzedaż wódki wcale odbywać się nie powinna, po wsiach zaś jedynie od 1 do 3, oprócz 1 dnia Bożego Narodzenia, 1 dzień Wielkiejnocy i w Zielone Świątki, w których sprzedaż również nie powinna się wcale odbywać. W ciągu oznaczonych godzin pracy sprzedający musi mieć 2 godziny wolne na obiad, oznaczenie tych godzin zależy od zarządzającego akcyzą.

— Wznowienie odpowiedzialności. Kolej libawsko-romeńska do 27 grudnia wznowiła swoją odpowiedzialność za terminową dostawę towarów na przestrzeni Wilejka-Romny.

— O uprzątnięciu padliny. Policmajster polecił komisarzom miasta Wilna ogłosić mieszkańcom miasta i przedmieść rozporządzenie obowiązujące wypracowane przez Zarząd miejski o porządku uprzątnięcia zdechłych czy zabitych zwierząt.

Rozporządzenie głosi następujące przepisy:

1) Wszystkie zdechłe czy zabite w mieście z powodu choroby zwierzęta domowe jak to konie, krowy, świnię, kury, psy obowiązkowo powinny być zakopywane tylko w dole miejskim dla padliny. Zakopywanie w ogrodach, sadach, lasach, polu i w powdórkach jest zabronione.

2) Przewożenie zdechłych zwierząt przez miasto dozwolone jest tylko w specjalnie urządzonej dla tego miejskim furgonie, który znajduje się pod dozorem miejskiego weterynarza.

3) W razie zdychania zwierząt właściciele ich winni natychmiast zawiadomić cyrkuł, który obowiązkowo winien posłać miejski furgon dla prędkiego wywiezienia padliny.

4) Jeżeli po opatrzeniu trupa zwierzęcia przez doktora okazało się, że ono zdechło z przyczyny jakiegobądź zarazy, to w tym wypadku

miejsce, gdzie znajdowała się padlina powinno natychmiast zostać dezynfekowane.

— Doniesie wydawnictwo. Prawnicy polscy z Królestwa i Cesarstwa przystąpili do opracowywania szeregu kwestji, mogących przyjść pod obrady Dumy. Byli posłowie Nawodorski i Wigura wydali już z tej serii pracę p. t. „Projekt ustawy odczyn pierwszej Izby państwowej rosyjskiej“. Obecnie grono to rozpisuje konkurs na dwie rozprawy pierwszorzędnej wagi. Jedna ma dotyczyć autonomji Królestwa. Sędziami konkursowymi będą pp. Stanisław Bukowiecki, Karol Dunin, Henryk Konie, Stanisław Leszczyński, Franciszek Nowodorski i Szymon Pozner z Warszawy, oraz Aleksander Lednicki z Moskwy. Rozprawa druga ma szczególne znaczenie dla nas, ma bowiem opracować „Samorząd Krajowy Litwy i Białorusi“. Sędziami będą pp. Karol Dunin i Henryk Konie z Warszawy, Wiktor Janczewski z Mińska, Lucjan Knoll z Kijowa, Aleksander Lednicki z Moskwy, Maksymilian Maliński z Kowna i Tadeusz Wróblewski z Wilna.

— Z teatru polskiego. Dziś, w czwartek, po raz trzeci „Obrona Częstochowy“ dramat historyczny w 8 obrazach. Sztuka ta cieszy się stalem powodzeniem dzięki starannej grze artystów — i wspaniałej wystawie. Część dekoracyjna nie pozostawia nic do życzenia i może zadowolić gusta najwybredniejszej publiczności. Kaplica Jasnogórska wiernie odtworzona, robi silne wrażenie — również patrząc na baszty i mury przysypiane śniegiem i lodem odczuwa się mimowoli mróz pewien. Nadzwyczaj oryginalnie obmyślanym jest namiot Millera. Kostjumy ścisłe z samej epoki i nadzwyczaj bogate. W ostatnich akcie doznaje się dziwnego uczucia, gdy wchodzi, przed orszakiem żalobnym — hufiec husarów skrzydlatych.

Rola Anny w p. Podgórskiej znalazła świetną wykonawczynię, jak również p. Wisłański jest doskonałym Piotrem Czarnieckim. Przeora odegra p. Borawski.

— Benefis w teatrze polskim rozpoczyna się w przyszłym tygodniu. Repertuar teatru wskutek tego jeszcze bardziej się ożywi. Będziemy mieli sposobność zapoznać się z wielkimi dziełami literatury naszej i obcej, bo każdy beneficjant pragnie sukcesu nie tylko materialnego, ale i moralnego i chce odpowiedzieć w zupełności gustom publiczności.

Szereg beneficjów rozpocznie zasłużony reżyser naszej sceny, p. Józef Popławski, o którego wielkim talencie i gorliwej pracy mieliśmy sposobność niejednokrotnie się przekonać. P. Popławski wybrał sobie sztukę, Szekspira p. t. „Kupiec Wenecki“, komedję w 8 obrazach. Próby odbywają się codziennie.

— P. Jerzy Żulawski, autor pięknego poematu „Eros i Psyche“, nadesłał dyrekcji teatru wileńskiego z Rzymu, w którym obecnie przebywa, jeden z najnowszych swych dramatów p. t. „Ijola“. Role z tego dzieła już są rozdane artystom do studjowania. Ze względu jednak na trudności techniczne — sztuka ta ukaże się na scenie naszej dopiero za kilka tygodni.

— Wieczór na cel dobroczynny. W niedzielę 7-go w sali Klubu Poleskiego odbędzie się wieczór tańcujący na korzyść Towarzystwa Wzajemnej Pomocy nauczycielek i wychowawczyń. Gospodyniami wieczoru będą panie: Rodziewiczowa, Jawdyńska, Kaczanowska, Emilia Węśławska, Emma Dmochowska, Jadwiga Leszczyńska, Nieławicka. Hr.

27) KAZIMIERZ GLIŃSKI.

## Go mówią lasy litewskie.

Opowieść z poszumów drzew nadnie-miejskich spisana.

Łajmy od dni kilku nie było. W ostatnich czasach coraz częściej znikła, wychodziła z tobołkiem na plecach, szła ku Niemnowi, płynęła ku Kownu, zagadkowa, tajemnicza, pępna. Wracła zmęczona i milcząca; na pytania półsłówkami odpowiadała; mówiła o gajach świętych, o ofiarach bogom składanych, o wróżbach i wróżbitach na drodze spotykanych, ale mówiła niechętnie, z pomrukiem jakimś niewyraźnym, jakby nierada z odbytej pielgrzymki była, jakby ją zawód jakiś spotkał, niepowodzenie w podróży.

Nie dziwił się Szyrwid onym wycieczkom matczynym. Zwyczajna to była rzecz u niej. Chodziła do Kowna, bo starsza tam od siebie siostrę miała; szła dalej ku Kiejdanom, bo tam dziewczęce lata swoje spędziła, pomykała ku morzu, wyrzucającemu na brzeg piaszczyste muszle i bursztyny, wydobywającemu z głębi swej tajemniczej głęsi jakieś prorocze, które rozumiane były przez doświadczone ucho Łajmy. Zbierała bursztyny i muszle, ku morskim pochylała się falom i wstuchiwała się w pieśń ich nieustającą, w one szmery tajemnicze, przez które gadał duch morza i dziwne myśli nasuwał i zagadkowe rozwiązywał pytania.

Łajma kochała morze. Szyrwid o tem wiedział i nie dziwił się miłowaniu temu, nie odgadł jednak celu dzisiejszej jej wędrówki.

Łajma z okrutną jakąś myślą się nosiła, która przynosiła sny krwawe, dawała noce niespokojne, nawiewała mary, straszniejsze od tych snów

nawet. Nie widzieć ich sposobu nie było, odegnąć precz — nie chciała.

Szyrwid niepokoił ją, Zofka wzbudzała gniew. Moc żadna nie pozwoliła rzucić tej dziewczki hardej w ramiona jego, oddalić zaś go od niej bezsilną się czuła, a jako z dnia na dzień zmieniała się dusza Szyrwida, tak i w otoczeniu dawnym następowywały zmiany szybkie, nieuniknione, stanowcze.

Łajma doznawała wrażenia jakiegobądź wiru zawrotowego, który ją i wszystko dookoła porwał i niósł na zatracenie. Oprzeć się nie miała sił, bo przed sobą widziała pierś Szyrwida, w którą uderzyć musiała. I to ją powstrzymywało od ciosu śmiertelnego. Ziola trująca, gad zdradziecki, głębie niemnowych tał mogłyby jej w pomoc przyjść, lecz i przeciw niej się obrócić. Jad musi być podany, gad wpuszczony, fala wyciąga ramiona lecz sama nie bierze. Tu musi być siła potężna, jak przeczucie, jak ono — niewzruszona, przed którą czoło Szyrwida pokłoniemy się schyliło. Wyzwał ją było pra-

gnieniem Łajmy, wyzwał ostatnim wysiłkiem woli, pożądaniem wszystkich władz duszy.

I oto, w przekrwionym mózgu Łajmy zrodziła się myśl okrutna, która, jak błyskawica, rozjaśniła ciemności. Uderzyło serce, zaparł się w piersi dech, a usta uśmiechnęły się złowrogo. Bała się z nią wygadać a czuła nieprzemienne pragnienie potknięcia myśli tej przez drugą istotę. Kryła się z nią, jak skapiec ze skarbem, wydobyty z ziemi przypadkiem, a chciała, by ktoś drugi skarb ten zobaczył i potwierdził, że szczerozłoty jest. I to ją męczyło, jak męczy tajemnicza kaza, nad którą czuwać, której strzedz potrzebna a ma się chęć okazania choć rąbka małego jej szaty. Zresztą nie była pewna, czy myśl tę szal zrodził, czy rozsądek zdrowy, czy ma ją w czyn zamienić, czy odegnąć, jak każdą inną marę.

Dokąd się udać? W Kownie była świątynia Perkunasa, na Aleksocie górze prastary gaj bogom poświęcony. Perkunaso-

wi białe koźle zaniosła w ofierze i i wolała w duchu, gdy krew jej sączyła z przeciętych żył zwierzęcia, wolała do boga straszliwego:

— Grzmij!..  
W gaju na Aleksocie spaliła ziarna wonne i gdy dym się unosił i wiał się pomiędzy liśmiem we wstęgi sine, w kółka mgliste, szeptała, patrząc na gaj święty:

— Szum!..  
Ale Perkunasa nie odezwał się głosem gromu, gaj szelestem nie potaknął jej myślom, choć wyzywała niebo, choć cała w słuch się zamieniła, że mogłaby słyszeć, jak liś de liscia się tuli, jak pajak nie pomiędzy drzewami przesnuwa. I powracała domo, gniewna na bogów, że zrodzona myśl w jej duszy nie była ich dziełem.

Ale jest morze...  
Kto wie, zali przez nie nie umyśliłi wszechmocni przemówić? I po raz trzeci wzięła tobołek na ramiona i ku błękitnemu udała się morzu.

(D. a. n.)

Wilherska. Panny: Janina Węslawska, Lala Gruzewska, Janina Strawińska. Gospodarzami Panowie: Michał Węslawski, Witold Węslawski, Ksawery Zubowicz, Kazimierz Dmochowski.

— **Choińska.** Onegdaj wieczorem odbyła się w Sali Miejskiej „Choińska“ dla polskiej diatwy, uboższej i zamożniejszej, urządzona dzięki staraniom p. Marji Stefanowskiej i p. Augustowskiego. Na całość miłej i dosyć udanej zabawy złożyły się odegrane przez dzieci komedjki: „Swoboda“, „Dar królowy“ i „Sąd kwiatów“, tańce oraz śpiewy.

— **Popisy uczniów wileńskiego Konserwatorium.** Wczoraj dnia 3 stycznia w lokalu Konserwatorium odbył się popis uczennic i uczniów klasy dyrektora Jakubowskiego w obecności sporej ilości zaproszonych gości. Wykonano szereg utworów Bacha, Chopina, Rubinsztejna i Beethowena. Zaznaczyć należy grę pp. Kulickiej, Zabłockiej i Kaczyńskiej oraz pana Kolaczowskiego. Dyrekcja Konserwatorium, oprócz profesora Michałowskiego i tenora cesarskiej opery Miedwiediewa, zaangażowała, jak się dowiadujemy kompozytora Klimpego z Lipska i profesora Skarzyńskiego z Krakowa.

— **Dzikie obyczaje.** Zachowanie się naszej publiczności podczas przedstawień teatralnych i koncertów ciągle jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Głośne rozmowy, śmiechy, chroniczne spóźnianie się na widowiska i t. p. należą jakby do „dobrego tonu“, a niektórzy nasi melomani (o zgrozo!) pozwalają sobie na wybryki wprost karygodne. Niedawno, 27-go grudnia, byliśmy świadkami jak kilka panów, wilmian niestety, w lewej łozie parterowej, przy scenie, po podniesieniu kurtyny w 2-im akcie „Dziadów“ zapaliło papierosy. Tego już za wiele!

— **Zebranie.** Dnia 8-go b. m. w lokalu klubu Szlacheckiego odbędzie się zebranie członków stowarzyszenia techników wileńskich.

— **Posiedzenie.** Jutro o godz. 7 wieczorem odbędzie się prywatne posiedzenie radnych miasta w sprawie skargi grupy radnych za nieprawą działalność radnego mecenas Łukaszczyka.

— **Naczelnik archiwum.** Naczelnik wileńskiego centralnego archiwum akt dawnych p. J. Sprogis został wybrany przewodniczącym gminy prawosławnej. „Wileński Wiestnik“ do tej wiadomości dodaje, że p. Sprogis jest od wielu lat członkiem światoduchowskiego bractwa.

— **Strajki.** Zastrajkowały krawcowe palotów damskich w pracowni Zalberga przy ul. Wielkiej. Strajk został wywołany chęcią Zalberga nieplacenia robotnikom podczas choroby, co wywalczyły one sobie przed dwoma miesiącami.

— **Zaprzeczenie.** Komisja strajkujących robotników fabryki tytoniu „Szyzmań i Durunca“ przeczy pogłoskom, rozpowszechnianym w mieście, że jakoby delegaci od robotników prosili fabrykantów przyjąć ich z powrotem na warunkach poprzednich.

— **Aresztowanie.** Wczoraj aresztowano reportera gazet wileńskich, pana Isgura.

— **Z sądu.** Dnia 4 stycznia w wileńskim wojennym sądzie okręgowym będzie rozpoznawana sprawa szeregowca moskiewskiego oddziału konwojowego Aleksiego Borysenkowa, oskarżonego o napad rozbójniczy na przejeżdżającego urzędnika akcyzy.

2) Sprawa dobozsa oddziału 2 kowieńskiego pułku forttecznego Achmeta Sawina, oskarżonego o obrazę słowną oficera.

3) Sprawa szeregowca 172 lidzkiego pułku piechoty Jana Mikitina, oskarżonego o pijaństwo i obrazę słowną oficera.

— **Sprawy prasowe.** W izbie sądowej wileńskiej z udziałem przedstawicieli stanów rozpatrywane będą następujące sprawy prasowe: 10 stycznia redaktora „Echa“ p. Włodzimierza Stojkowa, 11 redaktora „Naszej Doli“ p. Iwana Tukierkiesza, 12 redaktorów „Siewiero-Zapadnego Golośa“ Radina i „Echa“ Stojkowa, 13 redaktora „Swobodnego Słowa“ p. E. Romma i sprawa mieszczanki Rochy Siebel.

— **Sąd okręgowy wileński** w styczniu z udziałem przysięgłych będzie rozpatrywał sprawy w dniach 8—13 w Wilnie, 9—13 w Święcianach, 15—20 w Lidzie i Oszmianie i 22—27 w Wilnie, bez udziału sędziów przysięgłych 23—27 w Trokach i 24—31 w Wilnie.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze „Dziennika Wileńskiego“ w wierszu p. Macieja Jamontta okazało się, że szkoda dla treści i for-

my utworu, kilka przeoczeń korektorskich, które prostujemy.

Początek szóstej zwrotki należy czytać:

„Wieczornym prastarych drzew rozhoworem“.

W końcu trzeciego wiersza tejże zwrotki „przezworem“ a nie przetworem.

— **Napady.** D. 2 (15) b. m. do mieszkania Józefa Jachimowicza (ul. Stefańska № 16) przybyli dwaj nieznajomi, żądając od gospodarza pieniędzy. Jachimowicz usiłował zatrzymać jednego z napastników, wołając o pomoc. Tymczasem drugi nieznajomy w obronie towarzysza zranił Jachimowicza w rękę wystrzałem z rewolweru, poczem obaj rabusie ratowali się ucieczką.

Tegoż dnia, napadł jakiś złoceńca na dorózkarsza Stefana Zelę, powracającego późnym wieczorem stępa do domu z ul. Orenburskiej i zadał mu drugim żelaznym ranę w głowę i w ramię w celu rabunku. Zelę nie stracił jednak przytomności i zaciąwszy konia batem popędził dla opatrunku na stację Pogotowia ratunkowego.

Do Sam. Kurlanta (ul. Radwińska № 13) zakradł się złodziej, zranił nożem córkę gospodarza Letę, lat 20, i zaczął gospodarować w mieszkaniu. Na krzyk poszkodowanej przybyli bawicy chwilowo u sąsiadów jej rodzice i spłoszyli nieproszonego gościa. Chorej na razie udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe. Obecnie leczy ją Dr. Zalkind.

— **Nożownictwo.** D. 2 (15) b. m. Bronisław Wałkowski, terminator szewski (ul. Kohonryjska № 5) został zraniony w bójce z kolegami nożem w ramię. Tegoż dnia Kazimierz Marjanowski i Józef Parafjanowicz, również terminatorowie szewscy, pokłócili się w piekarni tureckiej na ul. S-to Jerskiej № 58, przyczem Parafjanowicz zadał Marjanowskiemu cios nożem w bok. Ranionego odwiozło Pogotowie do mieszkania (Zaułek Wiezienny № 8).

— **Kradzieże.** W dzień Nowego Roku, niewiadomi złodzieje włamali się do sklepu blawatnego p. Marji Stefanowskiej (Wielka Pohulanka № 12) i zabrali towaru wartości 250 rb.

Onegdaj wieczorem do Weroniki Kuszelewskiej (Zaułek Nikodemiński № 3) przyjeżdżał jakiś nieznajomy, oznajmiając, że maż jej pracujący w fabryce „Dobrochotnej kopiejk“ poniósł śmierć w bójce z robotnikami. Zrozpaczona Kuszelewska udala się do fabryki, pozostawiając mieszkanie bez opieki. Wiadomość o śmierci męża okazała się fałszywą. Powróciwszy do domu zastała nielad w mieszkaniu i brak rzeczy wartości 100.

Tegoż dnia z mieszkania O. Stołowa (Wielka № 82) podczas nieobecności właściciela skradziono gotówką rb. 35 i rzeczy wartości 185 rb.

Włocianinowi Aleksandrowi Grodziejowi z podwórza domu № 76 przy ul. S-bocz zginął koń wartości rb. 70.

— **Przez pomyłkę.** D. 2 (15) b. m. Józef Szat (ul. S-to Jerska № 46) napisał się niechcący odwaru ciemierzycy. Pomocy skutecznej udzieliło mu Pogotowie.

— **Pogotowie ratunkowe** było onegdaj czynne w 11 wypadkach.

— **Brześć.** Kor. wt. D. 29 grudnia przejeżdżał przez Brześć i na dworcu spotkał wielu znajomych Brześciaków. Wszyscy byli zaszepieni i przysięgnięni. Okazało się, że wszyscy są pod wrażeniem niezamiejętego przeniesienia ks. Saniewicza z zacnego i gorliwego kapłana, który umiał zjednać serca wszystkich parafian i szacunek obcych. Dręczyła moich znajomych jeszcze jedna okoliczność, drażliwej natury. Dzięki energii ks. Staniewicza odrestaurowano tu gruntownie kościół, plebanję i ementarz. Droga ofiar pokryto 18,000, pozostało około 8000 rubli długu. Parafianie obawiają się, że teraz gdy zabrakło tak dzielnego księdza, dług ten nie będzie zapłacony. Brześcianie nie mogą się pogodzić z utratą ukochanego księdza i szją już trzecią deputację do J. E. biskupa wileńskiego.

Rozpytując o inne szczegóły życia miejscowego, przekonałem się, że ta solidarność, jaką wykazali Brześcianie w sprawie ks. Staniewicza, jest u nich zjawiskiem rzadkiem, naogół bowiem są partje i koterje, nie umiejące zgodnie pracować dla dobra publicznego. Zdarzają się jednak i wypadki działania wspólnego. Przed paru dniami odbyła się choinka dla ubogich dzieci, połączona z tańcami, która osiągnęła przeszło 200 osób z różnych sfer miasta. Był tu i „arystokrata“ i „demokrat“, i kupiec, i rzemieślnik, i fabrykant. Jednym słowem była to zabawa, która przyniosła jej myśl szlachetna i zająca—kolo 180 biednej diatwy obdarzone zostało upominkami i smakolymkami. A co to była za radość! A prztem i „ochronka“ szanownej panny Urszuli, siostry ks. Staniewicza, również na tem sporo zyskała. Szczere więc uznanie należy się pp. J. Majowi i F. Macherskiemu, którzy nie szczędzili pracy i zabiegów, aby rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca.

Takie jednak wypadki są rzadkie. Nie zdobyto się dotąd na zorganizowanie wykładow języka polskiego w gimnazjach tutejszych, jakkolwiek kształci się tam przeszło 100 diatwy polskiej.

Rzecz godna uwagi, że i szylów w polskich prawie niema, zaledwie kilku kupców poczuwa się do obowiązków względem języka ojczystego. Sz. Reniger.

— **Białystok.** Konferencja gubernjalna żydowskich komitetów wyborczych gubern. grodzieńskiej postanowiła wejść w porozumienie z włocianami i obywatelami i podzielić liczbę posłów do Dumy z gubern. grodzieńskiej w sposób następujący: 2 — od obywateli, 2 — od włocian i 2 — od Żydów. Z 24 głosów na konferencji otrzymali najwyższą liczbę głosów jako kandydaci do Dumy: Ostrogorski i Sokółowski (po 15). Konferencja wybrała ich obydwóch na kandydatów.

Z 24 głosów tylko 7 głosowało za tem, żeby nie wchodzić w żadne porozumienie z obywatelami. Podział zaś miejsc posłów do Dumy z gubern. grodzieńskiej został zaprojektowany przez Ostrogorskiego.

— **Słomim.** (Kor. wt.). Agitacja przed wyborczą. Czytając sprawozdania różnych komitetów wyborczych, z

piętyzmem notowałem wszelkie zrzeczenie się mniej lub więcej racjonalne i mimowoli nasuwa się myśl: czy to my ulamki jakiejś, że tak wycekująco się zachowujemy i nie zdolni jesteśmy szerzej wypowiedzieć hasła wyborczego? Wprawdzie, było kilka zebrań, ale bodaj, czy się one nie skończyły na herbatce, bo coś — za głucho. Kiedyś pewien ziemianin w rozczuleniu błogiem szepnął mi na ucho, że „rząd stoi po stronie Polaków, bo już dosyć ma, jakoby chłopów, a p. marszałek otrzymał nawet sekretne rozporządzenie „pociąć nie puskać muzyków“, ale to było kilka miesięcy temu, a czasy są jednak zmienne...“

Niechby tam sobie „muzyk“ i był w nielase, bo zagłosoł bestja krzyczy, że mu głodno i chłodno, ale czy stąd wniosek, że się ogonkiem mamy nakrywać w tak gorącej chwili, kiedy już listy wyborcze rozeszano i termin wyborów naznaczono na 12 stycznia?

Pamiętam pierwsze wybory: i mniejsi i więksi tak się byli rozbrykali, że doprawdy, nie na żni zaczęto posadzać nas o „polskuju intrygu“. Dziś — jakby kto zimną wodą zlał. Dwie ostateczności. Hm... ale zato prawdziwie po polsku! R. K.

— **Dubrowy** (gub. mińska). Kor. wt. W majątku swym Dubrowach wybudował p. Wańkowicz kaplicę, poświęcenia jej dokonał niedawno ksiądz proboszcz kościoła Złotej Górkę z Mińska. Na uroczystość zebrało się przeszło dwa tysiące pobożnych, którzy wysłuchali Mszy świętej, głęboko wzruszeni przemową kapłana.

Kaplica w Dubrowach dwa razy była opiekowaną przez asesora Rakowskiego, lecz dzięki staraniom p. Wańkowicza władza zezwoliła na jej otwarcie. Dokoła kaplicy roztacza się widok wspaniały na przelasy drzemające i na miasteczko Dubrowy, a głównie na kościół dubrowski, zabrany na cerkiew. Pop miejscowy narzeka, że prawie cała parafia go opuściła, a kościół na swym wzgórk samotnym przy lada podmuchu wiatru, to zastęka, to zapłaczę i zdaje się mówić: „Kiedyś doczekam się tej chwili błogiej, gdy w murach mych ksiądz pieśń pobożną zaintonuje przy wtórze tysiąca pobożnych katolików?“. Niedaleko miasteczka Dubrowy jest miejscowość Nowosiółki. W roku zeszłym zamieszkał tam katolicy mieli nauczyciela; uczył on dzieci po polsku. Ale po dubrowski dowiedziałwszy się o tem udał się ze skargą do asesora, który zjechał ze strażnikami, książki skonfiskował, a dzieci rozpedził. Kazimierz Cichonowicz.

— **Potock.** Na wiosnę mają przystąpić do budowy warsztatów kolejowych dla nowopowstałej linii kolejowej Siedlece-Błogoję.

— **Ryga.** Została zorganizowana lotewska chrześcijańska partja konstytucyjna. Założycielem jej jest księgarz Frey. „Rus“ pisze że w „kraju lotewskim“ najliczniejszą i najwięcej wpływową partją jest socjalno-demokratyczna, po niej następują lotewscy postępowcy i demokraci. Najsilniejszą reakcyjną partją są „baltycy konstytucjonalniści“ składająca się przeważnie z większych właścicieli. Korespondent „Rusi“ rachuje w Kurlandji i Inflantach 17 partji politycznych, które wylicza w następującym porządku: 1) anarchiści-komuniści (o ile oni są wogóle partją polityczną), 2) socjaliści-rewolucjoniści 3) socjalni-demokraci, 4) rosyjscy i żydowscy k-d., 5) lotewscy postępowcy, 7) estońscy radykałsi, 8) lotewscy k-d., 9) estońscy postępowcy, 10) lotewski komitet wyborczy, 11) partja odnowienia pokojowego, 12) niemiecki klub liberalny, 13) niemiecka partja liberalno-konstytucyjna, 14) baltycka partja konstytucyjna, 15) kurlandzka partja konstytucyjna—monarchiczna, 16) związek 17 (30) października, 17) lotewska partja narodowa.

× **Seminarjum dla nauczycielek.** Nauczycielki i nauczyciele warszawscy zawzięli się w Kolo przy Macierzy Szkolnej i zakładają dla nauczycielek ludowych seminarjum, które zostanie otwarte 1-go lutego roku bieżącego.

× **Resursa rzemieślnicza.** W Warszawie nastąpi 11 (24) b. m. otwarcie resursy rzemieślniczej. Siedzibą instytucji będzie pałac przy ul. Senatorskiej № 44, o 2 piętach. Na parterze urządzone garderobje, gabinecik z aparatem telefonicznym i mieszkanie dla służby. Na I-szem piętrze znajdują się dwie obszerne sale dla zabaw tanecznych, koncertów, odczytów i t. d. Jedną z tych sal jest ozdobiona herbami wszystkich miast gubernjalnych Królestwa Polskiego i napisem: „Jednością sił!“

× **Śmiały napad.** Właściciela folwarku Wilka-Lubelska, w pow. pułtuskim, p. Jana Chobrzyńskiego w d. 1 (14) b. m. przybyłszy Warszawy, napadło na Mazowieckiej pięciu przyzwoicie ubranych młodzieńców, zagrozilo brauningami i zabralo pugilars z 295 rublami, zapewniając że pieniądze te będą oddane Komitetowi dla pozbawionych pracy.

× **Wypuszczenie na wolność.** Aresztowana niedawno w Warszawie doktorowa Daumowa uwolniono z więzienia w Ratuszu.

× **Prawomyślność.** Warszawskie gazety żydowskie „starym“ zwyczajem zaczęły 1 (14) stycznia Nowy Rok swych wydawnictw od № 1.

> **Testament ś. p. arcybiskupa Stabłewskiego.** Ogłoszony przez „Berliner Tageblatt“ testament ś. p. arcybiskupa Stabłewskiego, zawiera między innymi następowy, dotyczący przekonań politycznych dostojnika Kościoła. Brzmni on jak następuje: „Na stolicy arcybiskupiej nie zmieniałem niczem swoich przekonań i zapatrywałem politycznych. Nie przyjąłbym nigdy godności arcybiskupiej, gdyby takiej zmiany odmennie żądano. Byłem przekonania, że przynależność do państwa i wynikające stąd konsekwencje zostawiają jednak miejsce dla życia narodowego. Utrzymanie tego życia narodowego uważam za swój obowiązek i za swoje prawo. To też pracowałem nad tem, o ile mi sił starczyło, i czynilem to w przekonaniu, że wzniesiam jednocześnie podstawy naszego życia kościelnego i religijnego. Co się tyczy przeliczeń narodowych, zwłaszcza na polu szkolnictwa, zrobiłem wszystko, co było można, aby w nauce religii zachować nie tylko religij, ale i język ojczysty. Dowodem tego są memoriały moje, wysłane do

cesarza. Nie chciałem doprowadzić do zupełnego zerwania z rządem, uważając to za szkodliwe dla interesów Kościoła. Widok systematycznego wyzwymania moich owieczek z posiadania ziemi przez komisję kolonizacyjną krawił serce moje, a to zmartwienie i cierpienie było może przyczyną trapiącą mnie choroby serca“.

> **Dla uczczenia pamięci ś. p. Jana Stanisławskiego** zawiązał się w Krakowie Komitet, złożony z Chelmońskiego (prezes honorowy), Mehoffera, Reymonta, Ruszczyca, Wyczółkowskiego i Żuk-Skarszewskiego. Komitet zamierza zebrać fundusz, z którego fundusz przeznaczony byłby na doroczną nagrodę pejzażową z krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, oraz wydać książkę, poświęconą pamięci wielkiego malarza.

**Ofiary.**

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego“:

Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie w dzielnicy „Nowe zabudowanie“ służba tramwajowa—6 r. 20 k., Warynycie Stanul z parafji Gieranuińskiej—1 r. Razem z poprzedniemi—42 r. 85 k.

**Z Rosji.**

(Z ostatniej poety).

\*\* **Charakterystyka Pawłowa.** Wdowa po zabitym generale Pawłowie otrzymała od tymczasowo zarządzającego ministerjum wojny generała Poliwanowa list kondolencyjny, w którym czytamy: „na najpoddajszym moim raporcie o zbrodniczym zająstwie niezapomnianego męża pani, Najjaśniejszy Pan własnoręcznie raczył nakreślić: „Trudna do zastąpienia strata uczciwego i wytrwałego męża“.

\*\* **Liedwahl-Frederiks.** Redaktor „Rieczy“, Charitonow, pociągnięty przez gubernatora Frederiksa o potwarz w druku, złożył podanie, w którym twierdzi, iż 26 czy 27 września 1906 r. baron Frederiks, mieszkający w owym czasie w Paryżu w hotelu Mirabeau otrzymał pod tym adresem przekaz na 25000 franków na rachunek Liedwaha. Pieniądze te zostały wypłacone przez bank paryski „Societe generale pour le developpement de commerce et d'industrie“. W księgach banku petersburskiego, za pośrednictwem którego był wysłany ów przekaz (w podaniu nazwa banku wymioniona) powinny istnieć ślady tej operacji. O zażądaniu od banku tych danych uprasza redaktor „Rieczy“.

\*\* **Zwiększenie opłaty szkolnej.** Kurator okręgu naukowego petersburskiego rozesłał okólnik do rad pedagogicznych średnich zakładów naukowych z propozycją wynalezienia źródeł dla zwiększenia wynagrodzenia nauczycieli szkół średnich. Jednym ze źródeł, które kurator wskazuje,—jest podwyższenie opłaty szkolnej.

\*\* **Liczba studentów w uniwersytetach rosyjskich** do 1 (13) stycznia 1907 r. we wszystkich rosyjskich uniwersytetach wynosiła 32,700. W uniwersytetach petersburskim i moskiewskim 7,500, w charkowskim, kazańskim, i odeskim po 3,500, w kijowskim 4,300, w dorpackim 1,200, w tomskim 700 i w warszawskim—9.

\*\* **Wzrost ilości przestępstw w Rosji.** Spraw sądowych o zabójstwa w 1903 r. było 17 tysięcy

1904 „ 19 „  
1905 „ 26 „

Wypadków kradzieży w 1903 r. było 86,000, w 1904 — 86,000 w 1905—95,000.

Rabunków w 1903 r. było 22,000, w następnym roku 24,000, a w 1905 już 36,000.

**Głosy prasy rosyjskiej.**

W jednym z ostatnich numerów „Rusi“ p. Nestor usiłuje, z powodu wypadków w Łodzi, wyjaśnić czytelnikom rosyjskim „Dlaczego robotnicy narodowcy są przeciwko strajkom? Czy dlatego, że to są „ciemne masy“, „czarnosecinnicy“, „iście polscy ludzie“, czy jest jakaś inna przyczyna?“

„Co do miłych dla naszego serca porównań i przewisk, pisze p. N., należy odrzucać zaznaczyć i podkreślić, że one zupełnie nie odpowiadają miejscowym warunkom.“

„W planie tego artykułu nie jest wcale apologia narodowców, ale sprawiedliwość wymaga zaznaczenia, że do czarnosecinników nie są wcale podobni choćby dlatego, że ostatni stanowią oporę starego porządku, są bojowym konserwatywnym żywiołem, podczas gdy narodowcy—to pierwsi wrogowie starego porządku i za ich plecami niema ani tajnego poparcia przez władzę, ani subsydjów, ani patrzenia przez palce...“

„Przedewszystkiem należy powiedzieć, że oni (narodowcy) nie są przeciwko wszystkim i wszelkim strajkom. Były strajki prowadzone przez wszystkich Polaków z zupełną jedynomyślnością. Ale narodowcy nie chcą iść w „ogonie“ u socjalistów, p. p. esów, socjalnych demokratów i t. p. Oto na czem polega cała sprawa.“

Dalej rysuje p. Nestor obraz upadku przemysłu w Królestwie, spowodowany epidemją strajków, podkreśla, że na tem zarabiają Niemcy i pisze:

„Nie można się dziwić, jeżeli narodowcy i razem z nimi ogromna większość polskiego społeczeństwa głęboko są przekonani, że w tej ruinie polskiego przemysłu odegrały niemałą rolę odpowiednie usiłowania rządu niemieckiego i sfer handlowo-przemysłowych. Fecit cui prodest!“ (zrobił ten, kto stąd ma korzyść)—znane rzadko wprowadzające w błąd prawidło. Stąd cały szereg polskich oskarżeń przeciwko Niemcom o sztuczne rodmuchiwanie namiętności i nawet o organizowanie strajków...“

„Gotów jestem przypuścić, że ze strony polskiej jest w tych oskarżeniach wiele przesady. Ale nie to chodzi. Sprawa polega na tem, że narodowcy a z nimi większość Polaków są przekonani, że Niemcy rozpoczęli swój pochód zaborczy na Polskę i że polskie partje skrajne w swoim zaslepieniu podpierają nieświadomie te plany. Stąd i stanowczość w przeciwdziałaniu im za jakąbądź cenę.“

We wtorkowym (№ 2) numerze „Rus“ daje artykuł statystyczny p. Ad. Zakrzewskiego o urzędowej statystyce „Rusi chelmskiej“ z takim komentarzem redakcyjnym: „Statystyka p. Adama Zakrzewskiego, zupełnie wyjaśniająca kwestję chelmską za pomocą cyfr, które chociaż nie są bezstronne, ale nie z polskiej, a tylko z rosyjskiej strony, albowiem to są cyfry urzędowe, zaczerpnięte z niedawno wydanych wyników spisu jednodniowego 1897 roku. Na tych cyfrach, niewątpliwie, opierała swoje wnioski komisja, która rozpatrywała kwestję chelmską i przedstawiła je na rozstrzygnięcie Rady ministrów. Ciekawie byłoby wiedzieć, czy przyjęła ta komisja pod uwagę wykazaną przez pana Zakrzewskiego okoliczność, iż dane urzędowe o prawosławnych w granicach siedleckiej i lubelskiej gubernji włączają do ogólnej liczby 368,872 (w 1897 r. t. j. przed odpadnięciem 200,000) prawosławnych około 68,000 osób pochodzenia nie miejscowego, którzy przedstawiają nie stałą ludność, a zmienną tymczasową (wojsko, urzędnicy i ich rodziny).“

**Telegramy.**

Dnia 3 (16) stycznia.

Petersburg. General-lejtenant Kondratowicz mianowany został dowódcą drugiego korpusu armji.

Petersburg. W początkach listopada r. z. ogłoszone zostało wyjaśnienie ministerjum skarbu w sprawie realizacji i umorzenia zobowiązań krótkoterminowych od czasu ich wydania t. j. od kwietnia r. 1905 do dnia 3 listopada roku 1906. Przebieg tej operacji jest następujący: w kwietniu r. 1905 zrealizowane zostały zobowiązania krótkoterminowe w walucie niemieckiej na 324 miljony marek; w końcu roku 1905 umorzono zostały zobowiązania na 32,4 miljonów marek i na początku roku następnego—w sumie pozostałej, lecz w tym samym czasie wydane zostały nowe zobowiązania w walucie niemieckiej na 201,900,000 marek. Niezależnie od tego w początku r. 1906 zrealizowane były zobowiązania w walucie francuskiej na 267 miljonów franków. Następnie w marcu i kwietniu w walucie rosyjskiej—na 117,300,000 rb., z których na 75 miljonów rb. zobowiązania zostały wydane w ciągu maja. Tak więc w początku czerwca r. 1906 były w obrocie zobowiązania w walucie niemieckiej na 201,900,000 marek, we francuskiej—na 267 milionów franków i w rosyjskiej—na 42,300,000 rb., razem zaś na 235,884,510 rb. Obecnie do dnia 3 stycznia r. 1907 zostały ostatecznie umorzone wszystkie zobowiązania w walucie francuskiej i rosyjskiej, w niemieckiej zaś pozostało nieumorzonych zobowiązań na 5,725,000 marek, których terminy kończą się w pierwszej połowie stycznia r. 1907. W końcu roku zeszłego znowu wypuszczono zobowiązania w

walucie niemieckiej trzeciej emisji na 114,450,000 marek. Obecnie znajduje się w obrocie, nie licząc pozostałych jeszcze zobowiązań w walucie niemieckiej drugiej emisji 5,725,000 marek, na których zapłaceniu już edliciono potrzebne sumy na rachunek budżetu r. 1906 i które w tych dniach zostaną umorzone — około 53 milionów rb., gdy w dniu 10 czerwca r. 1906 było w obrocie zobowiązań na 235,884,510 rb. Pozostaje dodać, że dochód od noworealizowanych zobowiązań zaliczono do nadzwyczajnych dochodów r. 1906, a umorzenie tych zobowiązań wykazuje jest w budżecie r. b. w liczbie wydatków nadzwyczajnych.

Petersburg. Dnia 2 stycznia o godz. 10 i pół wieczorem w gmachu towarzystwa kredytowego, na placu Aleksandryńskim, nastąpił w ybuch, a następnie wszczął się pożar. Wybuch nastąpił wskutek nieostrożnego zachowania się majstra z ogiem w lochu, gdzie się mieścił zbiornik gazu. Siła wybuchu została wyzruczona aż na plac teatralny masywne ramy okien, zawalił się dół schodów, wiodących do sali koncertowej i pokój woźnego; sklepienia drugiego piętra pękły i groziła zawaleniem się. Majstra zasypały gruzy sklepień.

Nachodzi obawa, że mogą zawalić się jeszcze pozostałe sklepienia.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych wysłał do gubernji, dotkniętych nieurodzajem, dla zbadania stanu ludności i przebiegu akcji ratunkowej do niżnielowogrodzkiej wice-gubernatora wologodzkiego Monomachowa, do kazańskiej i samarskiej besarabskiego wice-gubernatora Krawczenkę, do ufińskiej estlandzkiej wice-gubernatora Girsę, do sybirskiej referenta kancelarii wileńskiego gen. gubernatora Bieleckiego. Wszyscy oni w d. 15 grudnia przybyli na miejsce.

Według urzędowych wiadomości w Indjach od 7 października do 8 grudnia zachorowało na dżumę 83,603 osoby, zmarło 47,868.

Ministerjum finansów wniosło do Rady ministrów projekt ustawy o opodatkowaniu od 1 stycznia r. 1908 energii elektrycznej i gazu świetlnego.

Zjazd odontologiczny odbędzie się w Moskwie od 2 do 7 lipca 1907 r.

Petersburg. Związek 17 (30) październik wyznaczył jako kandydatów do Dumy z Petersburga: Milutina, zastępcę prezydenta miasta Denkina, profesora Berensa, docenta prywatnego Grybojedowa, bar. Meyendorfa, adwokata Czysziakowa oraz przedstawicieli kupców: Parfenowa i Bielajewa.

W cyrkule Leśnym na przejeżdżającego doktora Rudolfskiego napadło kilku ludzi, na krzyki o pomoc nadbiegli stójkowy i stróż. Napastnicy odebrali od stójkowego rewolwer i dali kilka wystrzałków nieszkodliwych. Trzech aresztowano, ale dwóch po drodze do cyrkulu odbito. Zatrzymano mieni się właścicielem Potemkinem.

Petersburg. Rada przy ministerjum finansów pod przewodnictwem wice-ministra Pokrowskiego określiła kurs następujących papierów na pierwsze półrocze r. b.: 4 proc. renty 75 za 100 dla zabezpieczenia zadatków pożyczek przy dostawach rządowych, 90 za 100 przy opłacie akcyzy od tytoniu i cel i 100 za 100 dla zabezpieczenia akuraturowego wypełniania dostawy i akcyzy od spirytualji, rozłożonej na raty.

Warszawa. Dnia 2 stycznia wieczorem jakiś nieznamy zbliżył się do stojącego na ulicy stójkowego i strzelił zniemacka z rewolwera, raniąc go w szyję. Poczem rozpiął leżącemu szynel i mundur i zrewidował go, lecz nie znalazłszy rewolwera, zemknął.

Łódź. W ciągu dnia 2 stycznia zabito na ulicy wystrzałami dwóch robotników.

Białystok. W miasteczku Supraśl zastrajko wali robotnicy fabryki Szytina, żądając zwiększenia pracy. Trzech podlegaczy aresztowano. Roboty zostały wznowione na warunkach poprzednich.

Symferopol. Dziewiętnastu uzbrojonych ograłiło pocztę wysłaną z Nohajską. Zraniono urzędnika pocztowego. Zrabowano 123 rb.

Sybirsk. Były poseł do Dumy Aładjin został wykreślony z listy wyborczej.

Moskwa. Liedwahl żąda odroczenia dostawy 7 mil. pudów zboża. Na miejscach zakupu ceny znacznie się podniosły.

Tyflis. Sąd wojenno-polowy skazał Bielana, oskarżonego o zamordowanie duchownego Goradcową, na śmierć przez rozstrzelanie, Sanikidzego zaś uniewinnił.

Poznań. W gazowni miejskiej nastąpił straszliwy wybuch. Wiele domów zrujnowanych doszczętnie. Są ofiary w ludziach. Przyczyna wybuchu niewiadoma.

Paryż. Podczas rozpraw nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych w senacie sprawozdawca Dupuy, czyniąc przegląd wypadków z r. 1906 wyraził zadowolenie z powodu zawarcia konwencji z Anglią. Co do Marokko rzekł, że „sultan zaprowadził porządek, gdy tylko zobaczył eskadrę francusko-hispańską, mieny nadzieję, że będzie stałym w zamiarach. Mówca dowodził konieczności pogotowia wojennego i nie bardzo ufa w skuteczność haagskiego trybunału. Estournel Constant broni idei sądów polubownych i wskazuje, jak przy pomocy ich załagodzony został wypadek w Doggerbank (strzelanie floty Rożestwiewskiego do rybaków angielskich. R. e. d.) i uniknięto w ten sposób wojny międzynarodowej. Senat budżet ministerjum spraw zagranicznych uchwalił.

Paryż. Zjazd biskupów otwarto 2 (15) b. m. w pałacu de la Muette przy udziale 80 prałatów. Przewodniczący kardynał Lecot. Na ulicach tłumi ludu.

Rzym. Wiadomość pewnego dziennika francuskiego o układach Watykanu z Rosją w sprawie nuncjatury w Petersburgu tutejsze sfery kompetentne uważają za bezpodstawną.

London. Do ministerjum kolonji telegrafują z Kingstonu, że spalił się tam szpital wojskowy. Zginęło wielu wybitnych obywateli, około 40 żołnierzy i były poseł angielski, Fergasson.

Manilla. Dnia 28 grudnia wyspy Lejt i Samar nawiedziła trąba powietrzna. Na wyspie Lejt zginęło 100 ludzi, a na wyspie Samar zburzone zostały koszary.

New-Jork. Dnia 1 stycznia o godz. 3 i pół po południu nastąpiło trzęsienie ziemi na wyspie Jamajka. Uległo zniszczeniu miasto Kingston, w którym po pierwszym wstrząśnięciu wybuchnął pożar. Ocalała ludność znajduje się w okolicy pod gołym niebem. Zniszczone zostały kable morskie do Ameryki i Panamy.

New-Jork. Według ostatnich wiadomości, trzęsienie ziemi nie przyczyniło tak ciężkich strat, jak sądzono. Całkowicie zniszczonych jest tylko kilka gmachów, w ich łobzie główny hotel, wiele zaś budynków jest uszkodzonych. Ludzi zginęło prawdopodobnie nie więcej niż stu, rannych jest kilkaset. Pożar miano nadzieję stłumić przed wieczorem 3 b. m. W północnej części miasta trzęsienie ziemi szkód nie przyniosło.

Tanger. Aresztowano energicznego agitatora Rajsulego, Sartura. Wojska sultańskie są wciąż w Zinecie.

Tokio. Minister skarbu złoży dnia 3 stycznia prezydentowi ministrów budżet na rok 1907. Dochody zwyczajne wynoszą 424 miliony jen, nadzwyczajne — 187 milionów; wydatki zwyczajne 412 milionów, nadzwyczajne 198 milionów. Przewidywana jest pożyczka 31 milionów jen na koleje, telefony i odlewnie stali.

Fundusz wojskowy w ilości 100 milionów jen przechodzi do kasy skarbowej.

### Zajście w Zelwie.

(Telegram własny).

Dnia 2 (15) b. m. w miasteczku Zelwie (pow. wołkowski) doszło do starcia między policją a katolikami, którzy stawiali bierny opór zwożeniu przez prawosławnych kamieni w celu ukończenia przebudowy na cerkiew kościoła katolickiego, rozpoczętego w r. 1863. Wyrzucano z niego krzyże, obrazy i portrety cesarskie. Zabito sześciu katolików i ciężko zraniono dziecięciu. Najwięcej osób ucierpiało od strzałów rewolwerowych, danych przez jakiegoś referenta (stołnacza) policji.

### Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego  
Dnia (17) 3 stycznia.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego	73.75
Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego	383.—
1-sza Pożyczka Premjowa	267.50
4% Renta	73.38
5% Pożyczka zewnętrzna	86.38
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

### Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	30—34 kop.
Słoma „	27—28 „
Owies „	89—98 „
Koniczyna za pud.	45—55 „
Zyto „	89—85 „
Pszonica „	— 1.00 „
Jęczmień „	87—88 „
Gryka „	80—90 „
Groch „	90—1.00 kop.
Kartofle korzec-(osmina)	— 1.10 „
Buraki „	80—95 „
Marchew „	1.00—1.20 „
Pietruszka za kopę	80—70 „
Cebula za pud	1.10—1.20 „
Gryby suszone fant.	50—60 „
Smietana kwarta	22—25 „
Twaróg „	— 15 „
Brukiew kopa	90—1.00 „
Jaja kopa	1.60—1.80 „
Masło solone za pud.	13.50—14.00 „
Masło nie solone za pud.	— 16.00 „
Kaczki żywe sztuka	90—1.00 „
Kaczki bite.	75—90 „
Gęsi bite	1.80—2.00 „
Gęsi żywe	2.00—2.50 „
Zajace sztuka.	75—120 „
Kury żywe	1.50—90 „
Indyki sztuka.	3.75—4.50 „
Prosięta bite sztuka	1.10—2.00 „
Prosięta żywe sztuka	80—1.20 „
Wieprze bite za pud.	6.00—6.40 „
Kuropatwy para	— „
Miód fant	20—25 „
Maku kwarta	12—13 „
Gruski pud	— „
Jabłka	1.80—2.70 „
Zurawiny kwarta	6—7 „
Pomidory	— „
Salery za kopę	— „
Pory	— „
Kalafjory główka	— „
Kapusta główka	— „

### PRZYJECHALI DO WILNA.

Hotel St. Georges: hr. Aleksy Krasiński, hr. Mieczysław Potulicki. — Hotel Europejski: ob. Bohdan Ratyński, inż. Stefan Bichter, ob. Bohdan Cywiński, ob. Marja Cywińska, ob. Józef Czarnocki, adm. Mikołaj Łomaz, ob. Helena Gruzewska, ob. Wacław Nielawicki, ob. Stanisław Pilecki, ob. Eustachy Tukałło, ob. Marjusz Haszla-kiewicz, inż. Stanisław Ron, ob. Artur Klateo, ob. Aleksander Bolciewicz. — Hotel Hana: ob. Piotr Łabuń, ob. Ludwik Trzaskowski, ks. Stanisław Tuz, ks. Kazimierz Walentynas, kup. Paweł Holowin. — Hotel Francuski: ob. Alfons Sawicki, pr. pod. Kazimierz Bryte, pr. pod. Marja-Eleonora Bryte. — Hotel Wileński: ob. Konstanty Jurkiewicz, ob. Józef Wyszomirski, les. Aleksander Poletajew, nac. ziem. Feliks Kolman. — Grand Hotel: ob. Aniela Karpowiczowa, ob. Tadeusz Baranowicz, st. Mikołaj Makarewicz, kup. Józef Peremiter, por. Piotr Chrukow, kup. Marek Mess. — Hotel Imperial: ob. Wacław Kulikowski. — Hotel Katarzynski: ob. Eugenjusz Dzierdziewski, rad. dw. Michał Tałygin.

# REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

## TORFOWISKA.

Pracownia chemiczno-techniczna

**Badanie i wskazanie właściwego użytkowania torfu.**

- 1) W kierunku technicznym: a) przerabianie torfów lekkich na ściółkę, lub materiał izolacyjny; b) torfów ciężkich na opał, brykiety, węgiel torfowy i t. p.; c) ekonomiczne spalanie torfu w paleniskach kotłów parowych stałych i parowozowych pieców przemysłowych i w generatorach.
- 2) W kierunku melioracji rolnej: zamiana torfowisk na łąki i pastwiska.

**Uskutecznia**

przy współudziale znanych specjalistów Niemiec, Austrii, Szwecji i Danji, głównie zaś inżyniera kultury torfowej przy Wydziale Krajowym w Galleji—A. Kornellego

**Kaz. Łubkowski, inż.-tehn.**

Warszawa Piękna 30.—Przyjmuje od godz. 4-ej do 7-ej. 429-2

Z prawami gimnazjów rządowych prywatne 8-o klasowe gimnazjum żeńskie

**Anny Jastrzębskiej** w RYDZE Elisabeth str. 55.

Egzaminy dla nowowstępujących uczennic odbędą się 8 (21) stycznia, lekcje rozpoczną się 9 (22) stycznia.

Przy zakładzie istnieje pensjonat i klasy przygotowawcze z „ogródkiem dziecięcym.“

2-403-2

wypróbowany przez powagi lekarskie i najodpowiedniejszy na obecną porę środek, bo udelikatniający skórę rąk i twarzy i chroniący ją od wpływów zimnego wiatru, poleca Centralne Laborat. Chem. (Czekay i Krysiwicz) w Warszawie. 12-9

**BOROL**

**7 kl. UDZIAŁOWE LICEUM ŻEŃSKIE**

z klasą wstępną i pensjonatem

**Warszawa Marszałkowska 99.**

Zwiększony kurs nauk przyrodniczych, języków i matematyki. Od kl. V łacina (nieobowiązkowo) w kl. VI i VII pedagogika, higiena, prawo.

Gimnastyka obowiązkowo dla wszystkich klas. Rysunki, sloyd, śpiewy i t. p.

Przy liceum zakład i kursy froblowskie. 10-428-2

Zaszczytami uznaniem Jego Świątobliwości Papieża Piusa X.

**NADWORNICY FOTOGRAFOWIE** **Br. Butkowscy**

Konna ul. dom Homolickich. WILNO.  
Telef. 315.—Firma egz. od 1886 r. Złote medale: w Paryżu, Wilnie 1902 r. i in. nagrody

Artystyczne fotografie portrety. Eleg. emaljow. fotogr. w brosz., szpilk., spink. i t. d. Zdjęcia wieczorne bezdymne. Obstalunki wykonyw. we wszelk. fotogr. Przyjęcie obstalunk. zamiejscow.

Wieczne fotografie na porcelanie, na pomniki, filizanki, przyciski i t. p.

W styczniu roku 1907 otwiera się w Wilnie zatwierdzony przez Min. Spr. Wewnętrznych Kaucjonowany Kantor Komisowy 1-go rzędu, pod firmą:

**„Wileńskie Biuro Komisowe W. Tromszczyński i S-ka“**

ul. Wielka (Zamkowa) dom Kapitulny № 4, m. 1.

Biuro przyjmuje:

- 1) pośrednictwo w kupnie i sprzedaży nieruchomości miejskich i ziemskich w całości i częściami (parcelacje), oraz sprzedaż lasów na różnych rynkach.
- 2) reprezentację różnych fabryk, przemysłowych i handlowych firm.

Właściciele Biura: **WIKTOR TROMSZCZYŃSKI, KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI, WACŁAW KOSSÓW, KSAWERY ZUBOWICZ.**

3-392-3

**„PRZEZORNOŚĆ“** Towarzystwo ubezpieczeń na życie i od wypadków, OPARTE NA ZASADZIE WZAJEMNOŚCI.

Przyjmuje na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia na wypadek śmierci, mieszane na dożycie i rent.

W myśl przepisów Ustawy Towarzystwa ubezpieczeni, jako jego członkowie, uczestniczą w zarządzie i zyskach.

Po upływie 3 lat trwania ubezpieczenia życiowego premja ulega stosunkowemu obniżeniu, o ile Towarzystwo nie da dywidendy, przyczem każdy ubezpieczony nabywa prawa:

- 1) do otrzymania zaliczki na polisę, bez określenia terminu jej zwrotu, na 6% w stosunku rocznym;
- 2) do otrzymania polisy wolnej od dalszej opłaty premji na sumę zredukowaną.

Polisy mogą być cedowane. Wszelkich objaśnień udziela i na żądanie wysyła taryfy i broszury BEZPŁATNIE.

**ZARZĄD OKRĘGU W WILNIE:** S-to Jerski Prospekt № 19, dom W-nej Jeleńskiej.—Telefonu № 346. Zarządzający Okręgiem **Józef Eysymontt.**

Biuro Ogłoszeń **A. Skarzyńskiego** Biuro Przepisywań **A. Skarzyńskiego**

WILNO, Tatarska ulica № 12.

SZYBKIE I DOKŁADNE WYKONANIE POLECEŃ.

2-383-2

**OGŁOSZENIA DROBNE.**

Miejsca lektorki po polsku, francusku i rosyjsku poszukuje inteligentna wdowa. Ostrobramska № 32, mieszka. 4. 3-436-1

**LEKCJE rzeźby i rysunku.** Udziela B. Balzukiewicz, ul. Wielka 3-5. 10-285-8

W rodzinie polskiej przyjmują uczeni na stancje. Utrzymanie dobre, troskliwa opieka. Warunki stosownie do umowy. Oferty w Administracji „Dzien. Wil.“ 3-426-2

**Dom murowany** nie duży, z ogrodem owocowym, w ładnej i zdrowej miejscowości, sprzedaje się z niewielką dopłatą do długu bankowego. Dowiedzieć się: Wilno, Rosa, bankowe domy, Witebska № 1. 6-440-1

**Sklep Galanteryjno-Norymberski** **NA GWIAZDKĘ**

O. KAUCZA dawniej Klammera  
Wilno, ulica Wielka (Zamkowa) № 10, poleca: Grzebień ozdobne, paski, rękawiczki (balowe i jedwabne), \* \* wyroby skórzane, futrzane i trykotarskie, \* \*

1alki 4-374-1